

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXVIII

Wrzesień - Październik 2012

Nr 5

Bóg błogosławi wysiew

„I [Jezus] mówił: Tak jest z Królestwem Bożym, jak z nasieniem, które człowiek rzuca w ziemię. A czy on śpi, czy wstaje w nocy i we dnie, nasienie kielkuje i wzrasta; on zaś nie wie jak. Bo ziemia sama z siebie owoc wydaje, najpierw trawę, potem kłos, potem pełne zboże w kłosie. A gdy owoc dojrzeje, wnet się zapuszcza sierp, bo nadeszło żniwo”.

Ew. Marka 4, 26-29

W słowie biblijnym Królestwo Boże porównane jest z nasieniem. Królestwo Boże wzrasta bez udziału człowieka, o własnych siłach. Gdy nastanie pora żniw – „*gdy owoc dojrzeje*” – będzie zżęte sierpem. Wymiar czasu końcowego żniw wyjaśnia Objawienie Jana 14, 14. 15; tam także użyta jest metafora sierpa.

Człowiek obsiewa pole. Bóg daje błogosławieństwo i pomyślny wzrost aż do żniw. Widoczne i niewidoczne stworzenie zostaje zachowane przez Słowo Boże. Nikt nie może błogosławić, jedynie Bóg. (por. Malachiasza 3, 10) Człowiek nie może błogosławić samego siebie.

Co oznacza dla nas dzień ofiarno-dziękczynny, dzień dożynkowy? Chcemy dziękować Bogu za błogosławieństwo, które dał na naturalny wysiew! Dzięki temu wszystko mogło się rozwinąć i dojrzeć. W

podobieństwie Jezus mówi, że wszystkie nasiona, według woli Bożej, mają w sobie możliwość rozwoju. Dlatego człowiek nie musi się martwić; to się dzieje bez jego udziału. Rolnik powinien jednak przygotować pole, wysiać i strzec, aby wysiew mógł się rozwijać.

Królestwo Boże i to od jego początku aż do dokończenia może zostać porównane z naturalnym wysiewem i żniwami. Stąd w innym podobieństwie Jezus mówi, że dobrym nasieniem są synowie (dzieci) Królestwa Bożego. (por. Ew. Mateusza 13, 38) Z łaski możemy się do nich zaliczać. Sami jednak nic nie zasialiśmy we własnych sercach. To uczynił Pan poprzez słowo swoich sług. Możemy jednak pomagać przy wysiewie.

Gdzie możemy siać? Na roli serc innych ludzi, a także w rodzinie na roli serca męża i żony, czy też dzieci; w zborze na roli serc braci i sióstr.

Co mamy siać? Na przykład: miłość, pokój, życzliwość, poznanie zbawienia i odwagę w wierze. Naszemu wysiewowi towarzyszymy modlitwą, żeby Pan dał swoje błogosławieństwo. Boże błogosławieństwo ściągamy też na siebie poprzez właściwe usposobienie serca.

O wielkie stworzenie Boże nie musimy się martwić, to należy do kompetencji wszechmocy Bożej. Człowiek wszakże nie powinien szkodzić naturze. Ma ją chronić i z niej korzystać. (por. 1. Mojżeszowa 1, 28) Podobnie jest z „małym kawałkiem roli”, którą sami jesteśmy. Bóg troszczy się z miłością o nasze dusze i kieruje wszystko ku najlepszemu dla swoich. Stawanie się błogim i dojrzałym w wierze nie następuje automatycznie. Jak rolnik przygotowuje rolę i ją chroni, tak również i my musimy nasze dusze tak dalece, jak to możliwe, chronić przed szkodliwymi wpływami i zapobiegać, żeby obce duchy nie dokonywały swojego wysiewu. Musimy też usunąć kamienie, np. nieprzejednanie.

Każdy człowiek zbierze własne żniwo. (por. Galacjan 6, 7. 8) Kto będzie miał udział w „pierwszym zbiorze”, a więc zostanie zabrany przez Pana podczas Jego ponownego przyjścia, ten będzie się zaliczał do błogosławionych Pana na zawsze.

Do nastania tej chwili wysiewamy tu w naszej doczesności otrzymanymi od Boga darami duchowymi i materialnymi: *„Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie. Każdy, tak jak sobie postanowił w sercu, nie z żalem albo z przymusu; gdyż ochotnego dawcę Bóg miłuje. A władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łożyć na wszelką dobrą sprawę...”*. (por. 2. Koryntian 9, 5-12)

Wielbienie Boga

„Wielki jest Pan i godny wielkiej chwały w mieście Boga naszego, na swej górze świętej. Pięknie wzniesiona jest rozkosz całej ziemi, Góra Syjon, na krańcach północnych, miasto Króla Wielkiego. Bóg w pałacach jego”.

Psalm 48, 2-4

Psalm 48 mówi o Syjonie jako miejscu, w którym obecny jest Bóg. Na Górze Syjon zostało zbudowane miasto Boże, Jerozolima. Góra sama w sobie jest niepokązną górą. Nie jest częścią łańcucha górskiego i nie ma urzekających kształtów. Jednak miała szczególne znaczenie dla narodu starego przymierza, gdyż tam przeżywano obecność Boga.

Nasz stosunek do Boga ma cechować wdzięczność – ona jest kluczem do przeżywania Jego pomocy. (por. Psalm 50, 14. 15) Ona ma być też treścią naszych codziennych modlitw. Wdzięczność znajduje swój wyraz w naszej ofierze, jak i w naszym postępowaniu wobec bliźniego, przede wszystkim w Kościele, w zborze dzieci Bożych, ale też wobec wszystkich ludzi. Wielbmy Boga słowami i czynami.

Słowo nadmienionego Psalmu kieruje nasz wzrok na aspekt wdzięczności: wielbienie i sławienie naszego Ojca Niebieskiego.

W Psalmie 48 jest mowa, że miasto Boże (Jerozolima) położone jest na Górze Syjon. Słowa: *„Pięknie wzniesiona jest... Góra”* nie odnoszą się jednak do jej wysokości, lecz do znaczenia, jakie ma dla narodu Bożego. W nowym przymierzu przez pojęcia: „Góra Syjon” czy „Miasto Boże” rozumie się wspólnotę wierzących, Kościół, który jest ugruntowany na Jezusie Chrystusie. (por. Efezjan 2, 19-22) W nim zostaje głoszona ewangelia. Otrzymaliśmy obywatelstwo tego miasta poprzez nowonarodzenie z wody i z Ducha.

Dalej słowo Psalmu mówi: *„rozkosz całej ziemi”*. W Jezusie Chrystusie jest oferowane zbawienie dla wszystkich ludzi: Kto do Niego przychodzi, otrzymuje łaskę i odpuszczenie grzechów.

O Syjonie jest mowa: *„miasto Króla Wielkiego. Bóg w pałacach jego”*. Bóg mieszka w tym świętym miejscu i chroni je. Tam objawia się Bóg i zapewnia schronienie. To samo można też powiedzieć o Kościele Pana. Bóg jest obecny w Kościele, strzeże go, objawia się w nim i zapewnia schronienie. W Kościele czujemy się bezpieczni.

To wszystko są powody do wielkiej wdzięczności, jaką wyrażamy poprzez nasze wielbienie.

Kiedy z pragnieniem idziemy do domu Pana, wtedy jest to wyrazem naszego doceniania wartości darów łaski, które przygotowuje nam Bóg. W ten sposób wielbimy Go w Jego domu słowami i czynami:

Wysławianie Bożej dobroci i miłosierdzia jest wielbieniem słowami. Czynami zaś wielbimy Ojca Niebieskiego wtedy, gdy

- pozwalamy się poruszyć Jego Słowem i staje się ono miarą naszego postępowania. (por. Kolosan 3, 17)
- z wdzięczną i pokorną postawą przyjmujemy odpuszczenie grzechów i spożywamy świętą wieczerzę.
- Ewangelię poświadczamy naszym trybem życia i okazujemy czynną miłość wobec bliźniego. (por. Jakuba 1, 27)

W tym usposobieniu starajmy się wielbić i okazywać naszą wdzięczność wobec Boga jeszcze bardziej świadomie i serdecznie słowami i czynami.

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Mark Feuerbach z USA.

Miłe dzieci,

co sprawia wam radość? Na pewno przychodzi wam do głowy wiele rzeczy. Na przykład lody w gorący letni dzień lub wspaniałe przyjęcie urodzinowe z wieloma prezentami. Moje dzieci cieszą się, gdy się bawią ze swoimi przyjaciółmi, jeżdżą rowerem lub wieczorem siedzą przy ognisku. Wasi rodzice, którzy was kochają, również sprawiają wam radość. Może nie zawsze dają wam to, czego sobie życzycie, ale troszczą się o to, abyście zawsze robiły to, co jest właściwe. Chronią was i dają wam to, co jest dla was dobre.

Jestem pewien, że możecie wymienić wiele różnych rzeczy, które sprawiają wam radość. Ja jednak chcę wam zdradzić to największe źródło radości, które mamy: miłość naszego Ojca Niebieskiego. Właśnie sobie wyobraziłem, jak bardzo Ojciec Niebieski was kocha.

Zastanawianie się nad tym cieszy. Przyjrzyjmy się więc dokładnie miłości Bożej. Dlatego, że Bóg nas kocha,

- uczynił nas swoimi dziećmi;
- posłał swojego Syna, aby mogły być odpuszczone nasze grzechy;
- Pan Jezus przyjdzie ponownie, aby nas zabrać do siebie;
- możemy należeć do społeczności dzieci Bożych;
- mamy ochronę anielską.

Miłe dzieci, życzę wam, aby dla każdego z was miłość Boża była stale wielką radością – w waszym życiu i na wieki!

Mark Feuerbach

Biskup Mark Feuerbach wspiera w pracy apostoła Gilberta Hoffmanna w środkowo-zachodnim regionie USA i na Samoa. Tam obsługuje duszpastersko 55 zborów, w których jest ponad 500 dzieci.

Całkowicie nowiutki hipopotam

Do zoo trafił całkowicie nowiutki hipopotam. Pochodzi z dalekiego, dalekiego Nilu, który płynie przez Afrykę, gdzie prawie zawsze świeci słońce. Jest tam sucho i ciepło, a po obu stronach rzeki mnóstwo piasku. Taka piaszczysta okolica to pustynia. Tam jest tak, jakby plaża nigdy się nie kończyła, a zamki z piasku są strasznie wielkie i nazywają się piramidami.

Kto pochodzi z kraju, w którym wszystko jest niewymiernie wielkie i wyjątkowe, ten może mieć mniemanie, że również jest wielki i wyjątkowy. Całkowicie nowiutki hipopotam miał dokładnie takie mniemanie o sobie i dlatego nosił swój szeroki hipopotami nos dość wysoko. Tak wysoko, że ledwo co widział swoimi małutkimi oczkami. A ponieważ niezbyt dobrze widział, musiał chodzić bardzo powoli i ostrożnie stawiać krok za krokiem.

Wyglądał jak królowa piękności, która kroczy po wybiegu. Tylko jego zad był dużo za gruby, gdy nim poruszał.

„Ten hipopotam” – mówi małpa – „może rzeczywiście jest całkowicie nowiutki, ale nie pasuje do naszej społeczności”.

„Tak jest, nie pasuje!” zaskrzeczała papuga i rozpostarła swoje pióra. „Czy nie powinniśmy go przegonić?” W rzeczy samej papuga jest dość zarozumiała i niezbyt lubiana przez inne zwierzęta. Małpa zaś jest postrachem zoo, ponieważ zawsze opowiada straszne historie, które w końcu okazują się kłamstwem.

Całkowicie nowiutki hipopotam bagatelizował tego rodzaju docinki. Inne zwierzęta w zoo przyzwyczyły się już do bredni mały i krzykliwości papugi, ale nie mogły się przyzwyczyać do hipopotama. On był po prostu całkowicie nowiutki.

Z tego powodu zwierzęta się zjednoczyły i udały do zagrody hipopotama. Mała otworzyła bramkę, a wszystkie zwierzęta zaczęły strasznie ryczeć, żeby przegonić hipopotama.

Całkowicie nowiutki hipopotam spacerował akurat wzdłuż brzegu swojego basenu i tak się przestraszył tym hałasem, że stracił równowagę i z głośnym pluskiem wpadł do wody, co tak naprawdę hipopotamom w ogóle nie przeszkadza. To sprawia im nawet prawdziwą przyjemność! Woda z basenu rozprysła się na wszystkie strony i zwierzęta zostały zupełnie przemoczone.

Gdy całkowicie nowiutki hipopotam się wynurzył i zobaczył mokre zwierzęta, to strasznie głośno zaczął się śmiać. A gdy hipopotamy się śmieją, wtedy chwieją się ściany i drży ziemia.

Zwierzęta wzajemnie popatrzyły na siebie i nagle odkryły, że wcale nie przegoniły hipopotama, ale za to teraz one same naprawdę śmiesznie wyglądają. Majestatycznemu lwu grzywa zwisa w beładzie i wygląda jak mazgaj. Na chudym ciele lamy skleiło się futro jak przemoczony sweter i wygląda, jakby wyskoczyła z pralki. Torba kangurzyca jest pełna wody. Jej kangurzątko radośnie się bawi i chłapie jak w wannie.



Najpierw zaczynają chichotać flamingi, następnie żyrafy i pawiany. W końcu śmiech jak fala przechodzi przez całe zoo, aż dochodzi do dyrektora.

Zdziwiony dyrektor natychmiast wychodzi zobaczyć, co to za zamieszanie. Gdy dostrzega, że wszystkie zwierzęta są przy wybiegu hipopotama, jego zdumienie jest jeszcze większe. Wzywa strażnika, żeby ten znowu ulokował zwierzęta w swoich miejscach.

„Możesz z nami zostać” – woła złapana przez strażnika małpa do całkowicie nowiutkiego hipopotama. „Nie dlatego, że jesteś nowy, ale dlatego, że od wielu lat nie było tu tak wesoło”.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Clément Haecck z Niemiec.

Wykopywać skarby i wynosić je na światło

„W mieście Trewir budowniczości domów nie mają lekko” – tę wypowiedź opatrzoną następującym komentarzem można przeczytać w Internecie: „Jeżeli podczas prac ziemnych – a to często ma miejsce – odkryte zostają znaleziska z czasów rzymskich, to natychmiast budowa zostaje wstrzymana. Najpierw na budowie mogą „wyszaleć się” archeolodzy. Niekiedy operator koparki otrzymał już książęce honorarium, aby ‘nie udało’ mu się czegoś zauważyć, zaś piwnica domu mogła zostać wybudowana bez takich perypetii...”.

Historyczne budowle i ich pozostałości z czasów rzymskiej osady „Augusta Treverorum” świadczą o przeszłości najstarszego miasta Niemiec, a kościoły, pomniki i figury, znajdujące się w wielu miejscach, o wczesnym chrześcijaństwie. Nie wszystkie skarby są widoczne. Wiele jeszcze skrywa ziemia i czeka na wykopanie. Gdy jakieś znalezisko zostanie odkryte, wówczas prace podejmuje archeolodzy i odkrywają zarysy historycznych murów. W wielomiesięcznej, pedantycznej dłubaniu

uwalniają z ziemi, z gliny i z kamyków: wazy, ozdoby, monety, broń i wiele innych przedmiotów. To wszystko wymaga wiele czasu, wiedzy, cierpliwości i wytrwałości. Dopiero dzięki temu ujawnione zostaje to, co leży zakryte w ziemi.

Z pewnością korzystnie jest, jeśli od czasu do czasu – choć lepiej byłoby codziennie – będziemy zajmować się naszą wiarą i ewangelią. Oprócz czasu, cierpliwości i wytrwałości wymaga to również światła z Ducha Świętego. Niejedne myśli, zdania i poglądy, które przeszkadzają, muszą zostać przy tym usunięte. Opłaca się jednak wydobyć na światło takie zakryte bądź zgubione skarby i bogactwa.

Czym są takie skarby, które należy wykopać i wynieść na światło, i gdzie je znajdziemy?

Kilka z nich wymienię:

- Wybranie – na nowo warto uświadomić sobie wielkość Bożego wybrania z łaski, a wówczas służyć Panu i przynieść owoce.
- Stan dziecka Bożego – cieszyć się z tego i sprawić, by świeciło nasze światło wiary, miłości i nadziei. (por. Ew. Łukasza 10, 20)
- Urząd kościelny, który sprawujemy – gdy się nim zajmujemy, staje się jasne, że siła, którą dysponujemy, pochodzi od Boga, a nie z nas samych. (por. 2. Koryntian 4, 7) Wówczas, jak dobry gospodarz, wydobywamy ze swego skarbcza nowe i stare rzeczy. (por. Ew. Mateusza 13, 52)
- Pismo Święte – poprzez codzienne czytanie (por. Dz. Ap. 17, 11) wzrasta nasze poznanie na temat Bożego planu zbawienia i wiele spraw widzimy klarowniej i we właściwym świetle.
- Kościół – Chrystus i Jego Kościół to tajemniczy skarb. Skarb ten znajdujemy w sercach naszych bliźnich, w sercu każdego brata, każdej siostry, każdego człowieka.
- Ponowne przyjście Jezusa – przypominamy sobie o nim nie tylko w trudnych okolicznościach, ale niechaj pamięć o tym stale oświetla naszą drogę.

Wykopujemy, jak archeolodzy, te ukryte skarby i wynosimy je na światło!

Clément Haeck

Apostoł Clément Haeck urodził się 3 lutego 1953 roku. Na apostoła został ordynowany 11 stycznia 2009 roku. Obszarem jego działania jest południowo-zachodnia część Nadrenii-Palatynatu, Luksemburg, Belgia i kilka krajów w Afryce.

Czym serce jest napełnione...

*Chcielibyśmy opowiedzieć o wydarzeniach, które nam pokazały,
że u Ojca Niebieskiego nie ma rzeczy niemożliwych.*

Przyjaciel mojego męża (diakon w stanie spoczynku) na początku roku doznał ciężkiego udaru mózgu. Po dłuższym pobycie w szpitalu nastąpiła sześciotygodniowa rehabilitacja. Często go odwiedzaliśmy. Na skutek udaru chodził bardzo słabo i niepewnie.

Pewnej soboty przyjechał do niego również kapłan z rodziną. Wspólnie poszliśmy na krótki spacer. Klinika usytuowana była w lesie nad jeziorem. Kapłan nagle powiedział: „Tu jest ładna, duża ławka, miejsca wystarczy dla wszystkich, możemy chwilę odpocząć”.

W chwili, w której usiedliśmy na ławce, niecałe dziesięć metrów przed nami zważyło się na drogę drzewo. Wszyscy najpierw byliśmy bardzo przestraszeni, bo gdybyśmy nie usiedli, to przewracające się drzewo spadłoby na nas. Serdecznie więc podziękowaliśmy Bogu za ochronę.

Przyjaciel mojego męża w wyniku choroby trochę zapomina i nie widzi już tak dobrze. Pewnego dnia zadzwonił roztrzęsiony, że zgubił swój telefon komórkowy. Był na cmentarzu, aby położyć kwiaty na grobie swojej zmarłej przed kilku laty żony i wtedy musiał mu wypaść z kieszeni.

Po przemyśleniu poradziliśmy mu, aby na następny dzień udał się z samego rana na cmentarz i ewentualnie zapytał u zarządcy, czy ktoś przypadkiem nie znalazł jego telefonu. Staraliśmy się go pocieszyć i obiecaliśmy pamiętać o nim szczególnie w modlitwie.

Nie tylko jednak chcieliśmy poprzestać na modlitwie, ale też czynnie zająć się sprawą, ufając w pomoc Bożą. Następnego dnia całkiem rano mój mąż udał się na cmentarz z zamiarem szukania telefonu, a ponieważ niejednokrotnie byliśmy już przy tym grobie, to mąż wiedział, gdzie zacząć poszukiwania. Rzeczywiście w trawie obok grobu znalazł telefon przyjaciela. Nasz przyjaciel był wdzięczny i zadowolony, gdy odzyskał swój telefon oraz że był cały i nienaruszony. Kontakt telefoniczny, także celem wezwania pomocy medycznej, jest dla niego bardzo ważny.

Wysłuchane modlitwy

Naszą podróż wiodła do małego miasteczka w Ameryce Środkowej. Po południu wysiedliśmy na dworcu autobusowym, wyczerpani i z wieloma bagażami...

Wzięliśmy taksówkę, która zawiozła nas do hotelu. Gdy wszystkie bagaże zostały wyjęte z auta, wzięłam moją torebkę i wtedy wszystko się zaczęło. W celu zameldowania w hotelu musieliśmy okazać nasze paszporty – dopiero teraz zauważyłam, że nie ma jeszcze jednej małej torby, w której były wszystkie ważne dokumenty, portmonetka i aparat fotograficzny. Zrobiło mi się słabo. Kierowca taksówki już odjechał, a z nim moja torba. „Już nigdy jej nie zobaczysz” – to była moja pierwsza myśl. Natomiast druga: „Miły Boże, pomóż!”.

Przy stracie tak ważnych dokumentów i do tego jeszcze w takim odległym i dość ubogim kraju pomoc może tylko cud. Recepcjonistka widząc moją trudną sytuację uczyniła coś niemożliwego: Zwróciła się do miejscowej rozgłośni radiowej z prośbą, żeby w dwudziestominutowych odstępach informowali o naszej sprawie.

W międzyczasie byliśmy na policji. Modliłam się tak żarliwie, jak nigdy dotąd, błagałam Pana o pomoc. Gdy wróciliśmy do hotelu recepcjonistka stała z moją torbą i taksówkarzem szeroko się do nas uśmiechając. Zaniemówiłam. Krótkie zajrzenie do torby i portmonetki potwierdziło, że niczego nie brakuje. Wszystko było na swoim miejscu. Wynagrodziliśmy uczciwego taksówkarza i z całego serca podziękowaliśmy Bogu za szybką pomoc.

Wstawiennictwo w modlitwie

Karol poddał się rutynowym badaniom lekarskim. Przy tym stwierdzono, że konieczna jest pilna, duża operacja w specjalnej klinice.

Ta wiadomość nami wstrząsnęła. W wielu sprawach jestem uzależniona od pomocy mojego małżonka. Na początku nie wiedzieliśmy, jak wszystko potoczy się dalej. Po badaniach mój mąż natychmiast poprosił naszego przewodniczącego o wstawiennictwo w modlitwie.

Podczas badań powiedziano mu, że może być operowany dopiero za sześć tygodni, a do tego czasu nie wolno mu pracować. Bardzo chcieliśmy, żeby dostał wcześniejszy termin operacji.

Śpiewam w sąsiednim zborze w chórze, więc po nabożeństwie rozmawiałam z tamtejszym przewodniczącym i również jemu przedstawiłam naszą sytuację. Kapłan modlił się ze mną o szybki termin i powodzenie.

Tydzień później otrzymaliśmy termin operacji. W poniedziałek wieczorem przybył do nas nasz przewodniczący zboru w ramach odwiedzin duszpasterskich i modlił się z nami. To samo uczynił też w niedzielę przed terminem operacji przewodniczący sąsiedniego zboru.

Klinika była oddalona o 120 kilometrów od naszego miejsca zamieszkania. Nie mogłam odwiedzić mojego męża, ale mogłam utrzymywać telefoniczny kontakt z kliniką.

Wiele już przeżyłam, ale tak wiele modlitw, jak podczas pobytu mojego męża w klinice, to jeszcze nie przeżyłam. Cały zbor się modlił. Każdego dnia dzwonili bracia i siostry, pytali się, jak idzie i proponowali mi swoją pomoc. Operacja przebiegła dobrze i już po tygodniu mój mąż został wypisany z zaleceniem rehabilitacyjnym.

Na tym jednak nie chcę kończyć relacji z naszego przeżycia, ale podziękować za pomoc Bogu oraz wszystkim braciom i siostram za ich wstawiennictwo w modlitwach. Po tym przeżyciu bardziej modłę się za innych, gdyż wiem, że wstawiennictwo modlitewne bardzo pomaga.

Dział wydarzeń religijnych

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Zburzenie Jerozolimy

Józef Flawiusz w swoim dziele „Wojna Żydowska” opisał jedno z najpotworniejszych wydarzeń, które budziło wstręt i odrazę nawet u żądnych mordy bandytów, jak i twardych legionistów. Wraz z wieloma innymi uchodźcami do Jerozolimy przybyła pewna bogata kobieta o imieniu Maria, pochodząca z wytwornej rodziny. Całe bogactwo i klejnoty,

jakie zabrała z sobą z Perei, zostały jej odebrane przez bandytów nieustannie nawiedzających jej dom. Olbrzymi głód, jaki ją dręczył, doprowadził ją do obłądu. Zabiła swoje dziecko, które było jeszcze niemowlęciem i po usmażeniu połowę zjadła.

Rabusiów przyciągnął zapach smażonego i grozili kobiecie śmiercią, jeśli nie odda im pieczeni. Z przerażeniem spojrzeli do miski i drżąc ze strachu opuścili jej dom. Wiadomość o tym potwornym zajściu bardzo szybko się rozniosła po całym mieście. Gdy Tytus się o tym dowiedział, to z uniesionymi rękami wzywał bogów na świadków, że jest niewinny, gdyż wielokrotnie wzywał Żydów do poddania się.

Kafary Rzymian dudniły jeszcze mocniej pod bramami miasta. Podejmowano nowe ataki. Tytus naglił do pośpiechu, ponieważ jak najszybciej chciał skończyć z tą potwornością. Legioniści zajęli całe dolne miasto, a wkrótce w rękach Tytusa była także twierdza Antonia. Na brukowanym podwórzu twierdzy w swoim czasie Jezus z Nazaretu otrzymał swój wyrok śmierci. Po zdobyciu jej przez Rzymian została starta na proch. Następnie główny atak kierował się na świątynię i jej okolice, które zajęte były przez fanatyków.

Tytus chciał zachować tę wspaniałą budowlę świątynną znaną w całym cesarstwie rzymskim. Dlatego też poprzez heroldów jeszcze raz wezwał do przekazania świątyni bez walki. Wezwanie jednak ponownie zostało odrzucone. Wówczas Rzymianom nic innego nie pozostało, jak zacząć atakować święty rejon.

Na podwórza świątynne spadł grad pocisków kamiennych oraz nieustanny deszcz strzał. Żydom dodawała odwagi myśl, że Bóg nie dopuści, aby Jego świątynia wpadła w ręce pogan, że w ostatniej chwili na pewno jeszcze dokona cudu...

Kamienie ciosowe murów świątynnych stawiały skuteczny opór kafarom i łamaczom muru. Natomiast, gdy legioniści na drabinach i pomostach szturmowych osiągnęli szczyt muru, zostali przez obrońców zepchnięci w przepaść. W tej sytuacji Tytus wydał rozkaz, aby pod drewniane bramy podłożyć ogień w celu stworzenia dostępu do świątyni. Gdy cel został osiągnięty, natychmiast polecił ugasić pożar. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.